

Elżbieta Stepska-Kot
z d. Sławińska

OKALECZONE DZIECIŃSTWO

*Wspomnienia córki Policjanta II Rzeczypospolitej Polskiej,
Jeńca Ostaszkowa, zamordowanego w Twerze,
a spoczywającego w Miednoje*

TARNÓW 2006

PRZEDMOWA

Elżbieta Stepska-Kot, córka policjanta II Rzeczypospolitej Tomasz SŁAWIŃSKIEGO została wraz z matką Anną i siostrą Wandą wywieziona w głąb Rosji w dniu 13.IV.1940 r. „Krzyżowa droga“ tej polskiej rodziny wiodła od Tarnopola do Pawłodaru i dalej do sowchozów ZOŁKU-DUK, URLUTIUP, a dopiero stamtąd, po sześciu latach i czterech miesiącach tułaczki w 1946 r. wracają do Polski. W chwili wywiezienia autorka wspomnień liczyła 3 lata i niewiele też pamięta z tego okresu. Dużą pomocą w odtwarzaniu tamtych dramatycznych dni, były wspomnienia matki Anny i siostry Wandy. Elżbieta, kiedy wracała do Polski liczyła 10 lat. Tak też to zło głęboko zapadło w Jej pamięci. Na podstawie przeżyć jednej rodziny poznajemy jaki był los tysięcy Polaków wywiezionych w głąb Kazachstanu i Syberii.

Niech los tej rodziny wzbogaci wiedzę młodzieży.

Prawdą jest, że do Polski wracały jej „okaleczone dzieci“, okaleczone fizycznie i psychicznie. Dlatego warto zapoznać się ze świadectwem Rodziny, która zawierzyła

Bogu całe swoje życie, nadzieję i ocalenie. Wspomnienia Elżbiety świadczą o tym, jak kilkuletnie dziecko przeżywało czas wojny, czas skazania na zagładę, czas nieludzkości i ludzkości zarazem. Dzieci, które tam żyły szybko przechodziły w świat dorosłych, w świat pracy, w świat okrucieństwa i zła.

Wspomnienia autorki to nie tylko historia ale głęboka prawda o uczuciach wygnańców z tamtych lat, ukazują nostalgię, rozpacz, nadzieję powrotu, miłość macierzyńską i wiarę w Opatrzność Bożą. Tak! Głęboką wiarę w Opatrzność Bożą, bo jakże inaczej tłumaczyć „szczęśliwe zbiegi okoliczności“, które sprzyjały wygnańcom, ten szereg ludzi tego strasznego kraju, którzy jednak pomagają, uczą, doradzają...

Autorka wspomnień po powrocie do Polski uczyła się życia od nowa. Krok po kroku oswajała się z realiami życia w Polsce. Mozolnie likwidowała swoją „kazachczyznę czy rusycyzm“. Zbliżała się do otoczenia, kończyła szkoły: podstawową, technikum i liceum, rozpoczęła studia, zdobyła tytuł magisterski na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i studia podyplomowe. Pracowała zawodowo przechodząc wszystkie szczeble kariery zawodowej poczynając od sekretarki szkolnej, nauczycielki, z-cy dyrektora i dyrektora szkoły w Skrzyszowie.

Za szczególne zasługi dla Oświaty i Wychowania Elżbieta została nagrodzona przez Ministerstwo Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Po przejściu na emeryturę organizuje szereg spotkań z młodzieżą szkół dzieląc się swoimi wspomnieniami

mi z okresu tułaczki. Przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy Skrzyszów wydaje dwa tomiki wierszy. Pracowała społecznie w Zarządzie Sybiraków w Tarnowie – jak i w Zarządzie Rodziny Katyńskiej w Tarnowie.

Od czasu powstania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 R.“ w Katowicach jest czynnym członkiem Zarządu Ogólnopolskiego jak i przewodniczącą Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 R.“ oddział w Tarnowie.

Spośród 16 oddziałów Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 R.“ działających na terenie Polski, tarnowski oddział, jako jedyny w Polsce, posiada sztandar.

Z inicjatywy tego Stowarzyszenia powstała „Tablica Pamięci z relikwiami“ poświęcona Policji II Rzeczypospolitej Polskiej. Tablica znajduje się w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowie.

W ubiegłym roku wspólnie z Rodziną Katyńską, Związkiem Sybiraków i „Rodziną Policyjną 1939 R.“ powstaje Tablica Pamięci z okazji „65. rocznicy zbrodni Katyńskiej“. Tablica wg pomysłu członka „Rodziny Policyjnej“ Stanisława Nowaka powstała z inicjatywy Oddziału Tarnowskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 R.“. Umiejscowiona została w Tarnowie przy Placu Ofiar Katynia. W 2005 roku Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie za całokształt pracy na rzecz upamiętnienia tragicznych dziejów Polaków z 1939 roku – nadała Elżbiecie Stepskiej-Kot ZŁOTY MEDAL OPIEKUNA PAMIĘCI NARODOWEJ.

Ojciec autorki Tomasz Sławiński – Jeniec Ostaszko-
wa, zamordowany został w Twerze (dawny Kalinin) w dniu
5.IV.1940 roku. Spoczywa w Miednoje.

Na zakończenie jeszcze raz pragnę zaapelować do czy-
telników i zachęcić do przeczytania wspomnień „OKA-
LECZONE DZIECIŃSTWO”, które mimo grozy prze-
żyć piszącej, napełniają serca uczuciem ufności w Boską
Opatrzność. Niech te wspomnienia jednoczą wszystkich
czytających wokół tematu GOLGOTY WSCHODU i po-
zwołają przyjść do wniosku, że życie bez Boga doprowadza
do takich czynów, jakie doznała autorka i tysiące Jej po-
dobnych.

Józef Gądek
Wójt Gminy Skrzyszów

Tarnów, marzec 2006 r.

TARNOPOL – MIASTO MOJEGO DZIECIŃSTWA

Już tyle razy sięgałam po pióro z zamiarem opisanie
swoich przeżyć. Zdania się nie kleją, myśli uciekają, jakiś
bunt i opór wkradają się do słów, które chcę na papierze
utrwalić. Popadam w stan, który mi trudno określić. Jed-
nak muszę się zmobilizować. Wygrzebać z pamięci prze-
życia tamtych lat. Przełać je na papier i pozostawić dla po-
tomnych.

Wypada od początku przedstawić dzieje mojego ży-
cia. Jestem córką Tomasza SŁAWIŃSKIEGO i ANNY
z domu CHRUPEK.

Rodzice moi wywodzą się z okolic Tarnowa. Mamusia
urodzona w SZYNWAŁDZIE, a wychowana w SKRZY-
SZOWIE. Tatuś urodzony w ŁĘKACH GÓRNYCH. Ro-
dzice zawarli związek małżeński w Szynwałdzie w 1928
roku, natomiast zamieszkali na terenach wschodnich
w miejscowości UŚCIE ZIELONE. W tym malowniczym
miasteczku przyszyliśmy na świat: siostra Wanda w 1931
roku i ja, Elżbieta, w 1937 roku. Tatuś w tym okresie peł-
ni służbę w Policji Państwowej. W 1938 roku przeniesiony
zostaje do pełnienia służby policyjnej w Tarnopolu. Pracuje
w Komendzie Wojewódzkiej Policji.

Mieszkamy w Tarnopolu przy ul. Kościuszki 6.

Współzycie moich rodziców układa się bardzo przykładnie. Rodzice w atmosferze głębokiej wiary w Boga, miłości i wzajemnego poszanowania snują plany na przyszłość.

Cieszą się z każdego drobnego przedmiotu, który zostaje zakupiony do domu. Cieszą się też i swoimi dziećmi. Już widoczne są postępy w nauce mojej siostry Wandy – uczennicy drugiej klasy i moje postępy w rozwoju – umiejętność budowania zdań, dar zapamiętywania i nieustanny szczebiot podczas dziecięcej zabawy.

Sielanka życia zostaje przerwana. Wkrada się niepewność i lęk. Ogólne poruszenie. Smutne i tragiczne wiadomości docierają do społeczeństwa: oto w dniu 1 września 1939 roku na naszą Ojczyznę napadł wróg. Toczą się walki na terenach Polski. Leje się krew. Giną ludzie. Tatuś z przejęciem powtarza: „Boże ! co z nami będzie ?... Spotyka się z ludźmi, którzy mu doradzają: „Rzuć mundur, zabieraj żonę i dzieci i uciekaj do swoich krewnych, może ta zawierucha nie potrwa długo, to tu powrócisz... Takie słowa działały na mojego tatusia bardzo oburzająco. Odpowiadał wówczas: „Ja służę Ojczyźnie i Polskiemu Narodowi, nie mogę splamić honoru, nie mogę złamać przysięgi. Ja przysięgałem Bogu i Ojczyźnie.“

TRAGICZNY 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU

Jest dzień 16 września 1939 roku. Rodzice moi planują zakupy. Ustalają dzień zakupów 17 września 1939 r. Na zakupy pójdą z dziećmi. Wandzia dostanie książkę i piękną piłęczkę – a ja laleczkę. Laleczka będzie duża z ruchomymi rączkami i nóżkami oraz otwieranymi oczkami.

Od samego rana o niczym innym nie rozmawialiśmy jak o tych zakupach. Tatuś wróci z pracy o godz. 16.00.

Jest godzina 14.00 17 września 1939 roku. Do naszego miasta wkraczają sowieci. Brudni, cuchnący, obdarci... Przesuwają się wzdłuż ulic Tarnopola. Podążają w kierunku Jednostki Wojskowej, Komisariatu Policji, w kierunku szkół i instytucji państwowych. Otaczają te obiekty. Nie napotykają na sprzeciw ze strony polskiej ludności. (Podano do wiadomości, że Rosjanie przychodzą Polakom z pomocą – odparcia wroga – Niemca, który to stał się okupantem naszego kraju.)

Mija godzina 16.00 – tatusia nie ma, nie powrócił z pracy. Nie ma też ojców naszych znajomych, ojców wojskowych, policjantów, urzędników państwowych, profesorów. Zostali aresztowani kapłani.

Nasi „wybawcy“ wkraczają na tereny wojskowe zajmując Komisariat Policji, dalej instytucje państwowe. Z łatwością otaczają te obiekty. Wszystkich pracujących aresztują i osadzają w więzieniach. Więźniowie, którzy odsiadywali kary, zostają wypuszczeni na wolność – a na ich miejsca osadzają naszych OJCÓW.

* * *

Z więzienia tarnopolskiego dochodzą jęki i krzyki. Tam trwa przesłuchiwanie naszych Ojców. Żony czekają na powrót mężów, dzieci zasypują matki pytaniami, kiedy wróci tatuś? Pytamy i my, czekamy Jego powrotu.

Komisariat Policji mieścił się niedaleko naszego miejsca zamieszkania przy ulicy Mickiewicza. Mamusia udaje się z nami w kierunku Komendy Policji z nadzieją, że spotka tam tatusia, może się coś dowie. Teren komendy otoczony został przez wojsko rosyjskie. Mamusia zobaczyła idących policjantów, wśród których był i nasz tatuś. Wygląd policjantów był opłakany, bez pasów i guzików, daszki czapek połamane, dystynkcje oderwane, poobijani i okaleczeni, prowadzeni byli do tarnopolskiego więzienia.

Tatuś dojrzał mamusię. Nie uśmiechał się, z przerażeniem położył palec na usta, co oznaczało, by mamusia milczała.

Z rozdartym sercem powraca mamusia do naszego mieszkania. Tuli nas do serca, pociesza i płacze. Płacemy i my, nie rozumiejąc co się dzieje. Płacemy, bo płacze mamusia. Nasz płacz jest wynikiem tego, że nie zosta-

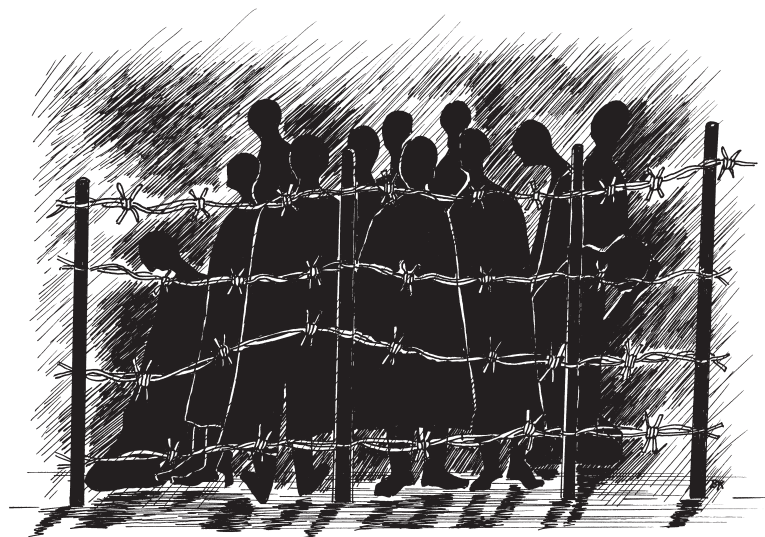
ły spełnione nasze marzenia o zakupach, mamusia płacze, gdyż jest to lament serca polskiej matki drżącej o los męża, dzieci i naszej Ojczyzny.

Przy tych słowach winnam Czytelnikowi złożyć wyjaśnienie. Opisuję wydarzenia, w których uczestniczyłam, a które nie sposób było zapamiętać przez trzyletnie dziecko – tak też opisuję niektóre wspomnienia na podstawie opowiadania mojej mamusi czy siostry.

Temat Syberia był zawsze żywy w mojej rodzinie. Te opowiadania zapadły głęboko w mojej pamięci. Później jednak następowały te dalsze wydarzenia, które ja już dobrze pamiętam. One pozostawiły w mojej psychice niezatarty ślad. Lat życia mi przybywało, z trzyletniego dziecka zamieniłam się w dziecko nieomal dziesięcioletnie – a prawda jest taka, że to, co dobre, pamięta się długo – ale to co było złe pamięta się długo, bardzo długo...

* * *

Dzisiaj, kiedy dźwigam ciężar przeżytych lat, kiedy już mojej ukochanej mateczki nie ma na tym świecie, zastanawiam się i jestem pełna podziwu, jak mogła to przeżyć moja mamusia. Sama jedna, w obcym mieście, bez rodziny, z małymi dziećmi. Jak mogła przeżyć w tej zawierusze wojennej? Co czuło matczyne serce, gdy widziała męża idącego do więzienia? I co myślała, kiedy na nas patrzyła? Wiem, że Bóg czuwał nad nami i dodawał Jej siły. Ona jednak trwała. I wszystko co czyniła, czyniła z rozmysłem i rozwagą.



BŁONIA TARNOPOLSKIE

To, o czym na wstępie wspomniałam – to były początki naszej gehenny. To gorsze nastąpi później już za kilka dni po aresztowaniu tatusia.

Los Polaków staje się coraz gorszy. Napady, gwałty i mordy. Rodziny polskie zostają wyrzucane z mieszkań, osadzane w piwnicach. Naloty na miasto tak częste, że nie sposób zdążyć do schronu. Ulicami płynie krew. Ludzie umierają.

Do naszego mieszkania sprowadza się rosyjski lejtnant. Jest to Białorusin pochodzenia polskiego. Jak się okazało, ów człowiek otacza nas życzliwością i służy pomocą. Zdobywa żywność i opał. Informuje mamusię o losie więzionego tatusia. To właśnie z jego informacji mama wie, że nasi Ojcowie będą prowadzeni z więzienia na „błonia tarnopolskie“. Wcześniej „błonia tarnopolskie“ zostały otoczone drutami kolczastymi. Cały ten teren otoczony został wojskiem i NKWD.

Rosjanie stali twarzą zwróceni do miejsca, do którego będą prowadzeni nasi Ojcowie, inni zwróceni byli do ludności.

Prowadzą naszych Ojców w to miejsce. Idą czwórkami. Głównie idą policjanci oraz kapłani. W pierwszym szeregu idzie nasz tatuś.

Tu i ówdzie stoją rodziny. Jest i obecna moja mamusia, która ma małe zawiniątko: parę sucharków, kiełbasę i ciastka.

* * *

Siostra Wandzia już zobaczyła tatusia, z krzykiem biegnie do niego, za nią podąża moja mamusia. Jest ogólne poruszenie.

NKWD-dzista zatrzymuje mamusię, popycha i zamierza ją przebić bagnetem. Jęk i krzyk ludności powstrzymuje go od tego czynu. Wanda korzysta z chwili zamieszania – przedziera się do tatusia. Przeciska się wśród wojska i wpada za drutami w objęcia tatusia. Tenże stoi wśród wielu. Na ramionach ma zarzuconą pelerynę, przykrywa nią swoje dziecko i tuli do siebie. Spod peleryny spogląda moja siostra na tatusia. Czeka, kiedy ją pocałuje. Podniesie do wysokości twarzy. A tato stoi wyprostowany. Twarz Jego zarośnięta, zęby powybijane, obdarcia i rany na twarzy. Czapka połamana, brak pasa, guzików, odznak. Siostra nieomal krzyczy do tatusia:

– Tatuśku pocałuj! Wróć do domu! Mamuśka płacz! Elżunia tęskni! Jest nam źle! Nachodzą nasz dom, kontrolują! Przerzucają papiery i popychają mamusię...!

Potok słów coraz większy i wszelakie informacje docierają z ust dziecka do tatusia. Tenże coraz mocniej przytula do serca córkę.

Współbracia – skazańcy zakrywają Ojca, żeby nie został zauważony, że jest przy nim dziecko.

Nagle siostra Wanda ukryta pod ojcowską peleryną, czuje na swojej twarzy coś mokrego, czuje, że ma mokrą główkę...

Podnosi oczy na tatusia i widzi jak po Jego twarzy spływają łzy. Twarz tatusia kurczy się od płaczu. Tuląc swoje dziecko prosi ją o to, by opiekowała się siostrą, pomagała mamusi, nie zapomniała o modlitwie. Głos Jego zamiera. Całe ciało drży z bólu rozpacz – a łzy Jego spadają ciurkiem na głowę dziecka. Potem te łzy płyną po Jej twarzy, już dochodzą do jej ust. Ona czuje smak słonych łez Ojca... One mieszają się z jej łzami... To było ostatnie pożegnanie z Ojcem. Kiedy siostra Wanda o tym wspomina, płacze jak dziecko. Jej oczy zachodzą mgłą, perliste łzy padają na ziemię, a Ona mówi „Ja smak tych słonych łez mojego tatusia po dziś dzień czuję“...

* * *

Tak moja siostra pożegnała Ojca. Pamięta Jego pocałunki... A ja? Boże, co ja pamiętam? Z życia mojego zostało wykreślone uczucie miłości ojcowskiej. Ja Jego nie pamiętam!

Dla mnie pozostało tylko ostatnie zdjęcie tatusia z legitymacji służbowej. Ileż to razy było ono obcałowywane przeze mnie. Kiedy patrzyłam na to zdjęcie, to niejednokrotnie wydawało mi się, że oczy Ojca poruszają się, usta wymawiają jakieś słowa. Jednak to mijało i wracałam do rzeczywistości.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
Tarnopol – miasto mojego dzieciństwa	11
Tragiczny 17 września 1939 r.	13
Błonia tarnopolskie	17
List z Ostaszkowa	21
13 kwietnia 1940 r.	22
Jedziemy w nieznane	25
Docieramy do miejsca przeznaczenia: Żółku-Duk	27
Pawłodar	39
Urlutiup	41
Wracamy do ojczyzny	43
Na ziemi Ojców	46
Posłowie	49
Wiersze autorki	51
Mamo	51
Miednoje	53
Sybirakom z Żółku-Duku, Urlutiupu i Pawłodaru	55
Przyszli złożyć pokłon	58
Objaśnienia	63
Fotografie i dokumenty	65